Rok XXIII. Grudzień 1903. Nr. 12.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Zyblikiewicza l. 4.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:
Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

O. AUGUSTYN KORDECKI.

(W 300-ną rocznicę urodzin).

„Kordecki był jednym z tych ludzi, których zesła Opatrzność".

Tak o nieśmiertelnym mnichu-rycerzu powiedział w „College de France" Mickiewicz.

W istocie z perspektywy wielu, wielu pokoleń urasta on do iście gigantycznych rozmiarów.

Przed nim i po nim tyle było dusz wielkich, poświęceń ogromnych i zasług niespożytych! A jednak wszystkie one, z wyjątkiem może tylko bardzo niewielu, zdają się blednąć ze swemi świetnościami sławy i zasługi, wobec tej skromnej za życia, nie okrytej dostojeństwy i zgasłej w zaciszu klasztornem postaci obrońcy Jasnej Góry.

Nie ocenili jej współcześni, zapomnieli o niej najbliżsi potomkowie i dopiero niektórzy dziejopisowie zeszłego wieku, a z nimi Mickiewicz, wydobyli ją z zapomnienia i pokazali społeczeństwu w całym jej blasku i wielkości. Za sprawiedliwością nauki poszła twórcza fantazya poetów i oto dzisiaj promienna postać Kordeckiego stała się krynicą natchnień dla sztuki i przedmiotem kultu dla serc i umysłów.

Bo też trudno zaprawdę o większą skarbnicę cnoty i zasługi, a zarazem o większe czyny, zdziałane mniejszemi środkami. Rozpamiętując je dzisiaj, niepodobna nie zdumieć się bohaterstwem tej obrony, oraz siłą oddziaływania jednego zakonnika, jego wiarą, odwagą, rozumem i poświęceniem. Zestawiwszy je z ogólnym rozstrojem ówczesnego społeczeństwa, zupełnym upadkiem ducha i sumienia, z całym rozpaczliwym beznadziejnym tragizmem chwili — nie sposób nie nazwać tego rycerza w habicie człowiekiem opatrznościowym, tą „najmocniejszą z dusz polskich", jak go określił Mickiewicz.

Okropne to były czasy.

„Najwyżsi kościoła i Rzeczypospolitej naczelnicy byli zniewoleni uciekać z kraju i na obcej ziemi się tułać, wystawieni na szyderstwa i urąganie. Poburzone zamki, wywrócone miasta, szlachta w pęty okuta, nierycerscy i białogłowy żelazem, więzieniem lub sromotną niewolą wyniszczeni. Kościoły świętokradzko splamione, ołtarze powywracane, grobowce umarłych pootwierane, słudzy ołtarza męczeni, mordowani, wieszani. Wszystkiego się dopuszczano, co tylko szalona rozpusta na myśl przywiodła. Dymiły się pożarem święte przybytki; śladów wsi szukano w popiołach; po polach leżały trupy pomordowanej szlachty".

W takich słowach kreśli ks. Augustyn Kordecki obraz najazdu szwedzkiego, który wraz z innemi współczesnemi klęskami słusznie doczekały się miana potopu. Na wschodzie wojna z Moskwą, z południa bunt kozacki, z zachodu Karol Gustaw na czele armii, będącej postrachem Europy, od południowego zachodu wreszcie Jerzy Rakoczy z Siedmiogrodzianami — wszystko to niemal razem wlewa się, jak nurt niszczący, w granice Rzeczypospolitej. Król Jan Kazimierz, opuszczony od wszystkich, ucieka na Szląsk. Cały naród przysięga na wierność najezdnikowi. Rzeczpospolita już prawie wymazana z kart Europy.

W takiej to strasznej chwili zjawia się mąż, który „jeden naonczas w Polsce umiał wznieść się nad wszelkie rachuby polityczne i militarne i pozostać wiernym sprawie ojczyzny". Nie wyszkolony statysta, nie wyćwiczony w bojach strategik, jeno człowiek prostego dogmatu wiary i prostego poczucia obowiązku, pierwszy i przez pewien czas niemal jedyny, nie ulęka się stugłowego potwora, ale w odpowiedzi na jego armatnie umizgi, woła: „wara!".

I oto o ów prosty i odosobniony protest — rozbiła się cała potęga najazdu. Drobna, lekceważona przez najeźdzcę forteczka klasztorna, powstrzymała zalew potopu i obudziła naród z odrętwienia i upadku. Broniło ją 5 szlachty, 70 zakonników i 150 piechurów. Przeciw niej miotało kule 19 ciężkich dział szwedzkich i 9.000 doborowego żołnierza.

I — zwyciężyła.

A zwycięstwo to lotem błyskawicy obleciało kraj cały i dźwignęło go na nogi. Lud z gór Karpackich poruszył się pierwszy. Stefan Czarniecki poczyna trapić najezdników swoją szaloną partyzantką. Lubomirski zawią-

zuje konfederacyę na ratunek króla i ojczyzny. Naród milczący, zrozpaczony i bezwładny, podnosi głowę, poczuwa swe siły i ze wszystkich stron uderza na wroga. Król odzyskuje Kraków i Warszawę. Karol Gustaw wygnany za morze, Rakoczy pobity, Wschód odparty — a wszystko to, cały ów lwi odruch odrodzonego narodu, ma pierwszy swój początek w Kordeckim.

Któż nie zna szczegółów obrony Częstochowy? Ma ona już swoją własną literaturę historyczną i powieściową, ma wreszcie własnoręczny pamiętnik samego Kordeckiego, który w sposób prosty, ale z niezwykłą plastyką, przekazał potomności te tytaniczne wysiłki bohaterów.

Pamiętnik ten dziwnie pięknie zarysowuje nam postać przeora jasnogórskiego. Daleki od lęku, umie on wszczepić odwagę w maluczką swą załogę. Dodaje jej ducha, rozprasza zniechęcenie, opiera się jej zwątpieniom, odpycha namowy. Gdy w krytycznych chwilach wszyscy tracą wiarę w skuteczność obrony — on jeden wierzy w zwycięztwo i potrafi wszczepić to w zrozpaczonych. Na działa szwedzkie odpowiada celnemi strzałami, po nocach urządza śmiałe wycieczki do obozu oblężniczego. Broniąc się, jednocześnie pertraktuje i zwleka z odpowiedziami, jak przebiegły dyplomata. W ogóle jest duszą obrony, podtrzymuje ją wszelkiemi sposobami, nieugięty, niezłamany, silny prostą swoją wiarą i prostym dogmatem obowiązku.

I taka wielka dusza ludzka nie wyszła z uświetnionego tradycyami rodu, nie wyhodowały jej wszechnice, ani dwory pańskie, lecz wydała uboga rodzina mieszczańska we wsi Iwanowicach pod Kaliszem.

Klemens Kordecki ujrzał światło dzienne dnia 16. listopada 1603 roku. Po trzydziestu latach życia, spędzonych zapewne w twardej pracy, a może niedoli, przywdziewa suknię klasztorną, jedyną, która w owe czasy była dostępną dla wszystkich stanów bez różnicy. Wstąpiwszy w roku 1634 do klasztoru OO. Paulinów, gdzie przybiera imię Augustyna, po kilkunastu latach zostaje przeorem w Oporowie, potem w Pińczowie, wreszcie w roku 1650 w klasztorze Jasnogórskim. Do dostojeństw wyższych nie doszedł; najwyższym był urząd prowincyała OO. Paulinów polskich i szlązkich.

Umarł Kordecki dnia 16. marca 1673 roku w Wieruszowie, gdzie chwilowo bawił na wizycie klasztornej.

Przykład tego bohatera, który wierzył w siły i niespożytość swojego narodu, tego skromnego zakonnika, który miał czynne poczucie obowiązku, niechaj będzie nam gwiazdą przewodnią i zachętą i — otuchą....

Słowo do rodzin polskich.

Jak trudno pozbyć się przesądów, o tem wie każdy, kto myśli i obserwuje to, co się w około niego dzieje. Przesądów, mówimy wyraźnie, jest mnóstwo, ale nas obchodzi jeden głównie, a jest to przesąd jeden z najszkodliwszych i przynoszący naszemu społeczeństwu nieobliczalne szkody.

Przesądem tym jest, że chcemy dzisiaj wychowywać fizycznie nasze córki tak samo, jak je wychowywały nasze babki, ale nad tem nie zastanawiamy się wcale, że za czasów, kiedy nasze babki żyły, było życie inne.

Wtedy nie przeciążano naszych córek naukami, wtedy nie musiały młode dziewczątka ślęczeć po kilka godzin dziennie w szkole i w domu nad książką. Wtedy taniec do pewnego stopnia zastępował gimnastykę, a zresztą względna swoboda w domu pozwalała na ruch, który jest koniecznym warunkiem do rozwoju młodego organizmu.

My chcemy dzisiaj stosować ustrój fizyczny naszych córek do naszych przesądów, tak samo, jak dotąd mamy słabość kupować fatałaszki na łokcie u obcych, zamiast popierać przemysł swojski. Ale my mamy to błogie zadowolenie, że kupujemy na tę samą modę, co nasze babki i tak samo wychowujemy nasze córki bez względu na to, że dzisiaj już cała Europa, cały świat cywilizowany wszystkie czynią wysiłki, aby dziewczęta kształcić fizycznie, o ile można najlepiej.

Skutki takich przesądów widzimy też w całem naszem społeczeństwie. Kobieta dojrzała, kiedy spadają na nią nieuniknione obowiązki, jest w rzeczywistości istotą wątłą, nieprzygotowaną do zadania, jakie wkłada na nią natura. Stąd całe masy najstraszniejszych cierpień, które zatruwają życie nie tylko tym nieszczęśliwym ofiarom przesądnych matek, ale całemu ich otoczeniu. Bo i jakże może wychować szczęśliwie i naturalnie słabowite dzieci, osoba, u której siła fizyczna przedstawia się nikło i którą przez połowę życia trapią choroby, jak migrena, złe trawienie, blednica i t. p.?

Spojrzmy na kobiety i panny we Francyi, Niemczech, w Anglii — w ogóle wszędzie, gdzie gimnastyka stała się potrzebą każdej oświeceńszej jednostki: jaka różnica ich ustroju fizycznego! Nasze dziewczęta i mężatki przeważnie blade, wątłe, chorowite, wiecznie chore....

I nic dziwnego. Każdy człowiek rodzi się z chęcią do życia; ma już w zarodzie to wszystko, co mu do życia potrzebne, żąda tylko, aby mu w tym jego przyszłym rozwoju nie przeszkadzano. Cóż my czynimy? Zaniedbujemy kąpiel, jeden z najważniejszych środków hygieny, następnie wszelkiemi siłami staramy się u dziewcząt i kobiet wstrzymać ruch, to znaczy: zabijamy je fizycznie, sądząc, że czynimy to dla ich dobra. Dziewczynka 14-letnia dostaje gorset, który jej ściska płuca, serce, wątrobę, stąd złe krążenie krwi. Dalej każemy jej siedzieć zgiętej, na niewygodnej ławce, przez cztery lub pięć godzin w szkole, w domu przy lampie przez trzy lub cztery godziny dziennie; resztę czasu przepędza ona w dusznym pokoju. I cóż się dzieje? Natura robi swoje, dziewczę rośnie, rozwija się, ale rośnie i rozwija się jak roślina hodowana w piwnicy: nienaturalnie i niezdrowo. Najmniejszy wtedy przeciąg, lekkie przeziębienie, zbytnie natężenie umysłu, zmartwienie, wywołują często ciężką i nieuleczalną chorobę.

Czy niema na to rady? Jest — oddawna!

Gdyby to była rada nowa, gdyby dopiero trzeba sposoby do ułatwienia fizycznego wychowania tworzyć; gdyby ta sprawa wychowania fizycznego nie była wszechstronnie wystudyowaną — możnaby jeszcze przesąd usprawiedliwić. Ale my posiadamy wszystko, co nauka i praktyka za dobre w fizycznem wychowaniu wskazują. Mamy w mieście polskie Towarzystwo gimnastyczne, „Sokół“, które od lat szeregu prowadzi racyonalnie naukę gimnastyki i szkołę ćwiczeń, mamy przestronną salę, odpowiednie przyrządy, egzaminowanego nauczyciela. Opłata za naukę tak mała, że wspominać o niej nie warto; mamy wszystko... Aż serce boli patrzeć, jak mało z tej sposobności korzystają panienki nasze!

Otrząśnijmyż się z tej pleśni przesądów, które już w sąsiedniej Galicyi ustąpiły miejsca przekonaniu, iż gimnastyka jest dla mężczyzn potrzebną, — dla kobiet zaś niezbędną. Tamtejsze sale gimnastyczne dziś już zaludniają się młodzieżą żeńską i dojrzałemi niewiastami, które w gimnastyce szukają zdrowia i zabezpieczenia się przeciw licznym chorobom. Kiedyż nareszcie niedokrewność, bednica, migrena, słaby i wadliwy rozwój organizmu, suchoty i t. p. przestaną w tak straszny sposób dziesiątkować nasze córki i żony?

A więc troszkę energii! Zbudźmy się z niezdrowego ospalstwa, i starajmy się, aby nasze córki i żony były i zdrowsze i tem samem szczęśliwsze od nas, aby przyszłe pokolenia nie złorzeczyły ojcom i matkom swoim za to, że wychowali je na karłów i kaleki.

Czołem!

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

W Czerniowcach, dnia 12. listopada 1903 r.

Pomimo słów pochlebnych o „sąsiedniej Galicyi“ reprodukujemy to „Słowo do rodzin polskich“ z życzeniem, aby ono trafiło wielu, bardzo wielu rodzinom polskim do przekonania

X. Zlot gimnastyków niemieckich w Norymberdze.

E. Cenar.

(Dokończenie).

Zawody na przyrządach łącznie z ludowemi jako sześciobój.

(Zawody na: drążku, poręczach, koniu wszerz i wzdłuż, w skoku w dal, w skoku o tyczce, w rzucie kamieniem).

Zawody te odbywały się pierwszego i drugiego dnia rano o godz. 6-tej. Stanęło do nich 1458 turnerów w dwoch oddziałach. Ogółem obejmowały zawody 12 ćwiczeń a mianowicie: po 3 ćwiczenia na drążku, poręczach i koniu, po 1 ćwiczeniu w skoku w dal, o tyczce i w rzucie kamieniem. W ćwiczeniach na drążku, poręczach i koniu były dwa obowiązkowe ćwiczenia i jedno dowolne. Klasyfikowano punktami od 0 do 5 przy ćwiczeniach na przyrządach, zaś przy ćwiczeniach: w skoku i rzucie również punktami według norm podanych już przy zawodach ludowych. Kto uzyskał 50 punktów otrzymał nagrodę.

Z uwagi na należyte urobienie sobie pojęcia o stopniu wyćwiczenia turnerów niemieckich i ewentualne wykorzystanie u nas tych ćwiczeń zawodniczych podaję wszystkie obowiązkowe poniżej.

Drążek. *a*) Ze zwieszenia podchwytem: Wspieranie rzutem, kołowrót podbitkowy, rozkroczny wprzód — nachwyt i wolny kołowrót wstecz w podp. przodem, jeden kołowrót olbrzymi, wymyk tyłem do poziomki nóg, kołowrót wolny tyłem wstecz, zeskok wprzód.

b) Ze zwieszenia nachwytem: zwolna do poziomki nóg a ztąd do zwiesz. przewrotnego skulonego, opust wolny obu nóg, bokiem w lewo, do wagi bocznej, zwieszenie na obu podudach, zmiana lewą w podchwyt, nogi wewnątrz rąk, zwieszenie tyłem przewrotne łukiem, zwolna opust do zwiesz. zwykł. tyłem, wspieranie tyłem, naprzemianrącz (l. zaczyna) do podp. prostego tyłem, podchwyt prawą, zwolna odmyk wstecz do wagi tyłem, przewlek nóg wprzód do zw. przewrotnego łukiem, opust do zwiesz. zwykł., zamachem odboczka łukiem ponad drążek do zeskoku.

Poręcze (wysokość żerdzi 1·50 *m*). *a*) zewnątrz z boku poręczy: Odwrotka ponad obie żerdzie z ¼ obrotem w l. do podporu pobok w środku poręczy, łącznie zamach i stanie na rękach, odmachem kołowrót na barkach do podp. prostego, przedmach z równoczesnem ugięciem ramion i półkole odwrotne, łącznie wychwyt w podporze i przewrót wychwytem wprzód, zawrotka z obrotem ponad obie żerdzie.

b) Na końcu poręczy — twarzą na zewnątrz: ze zwiesz. postawnego przodem: wymyk przodem, wagą nożyce zawrotne w lewo, ciągiem (nogi rozkrocznie) stanie na rękach, nogi spoić, opust nóg i poskok w przednim zamachu wprzód z ugięciem ramion do poziomki w podp. prost., zamach wstecz z ugięciem ramion i stanie na rękach, ¼ obrót w lewo (w staniu) do stania na l. żerdzi, opust wstecz do podporu leżąc pobok na udach, rozkroczka ponad obie żerdzie.

Koń wszerz z łękami: z podporu na łękach: przedmach okroczny lewonóż, koło odwrotne lewonóż, siad złudny odboczny obunóż w prawo (ponad grzbiet), powrót i koło odboczne w przeciwną stronę (pr.), przedmach okroczny lewonóż do siodła i nożyce odboczne w prawo następnie nożyce w lewo, lewonóż odwrotnie do podporu i łącznie siad złudny odboczny obunóż w lewo (ponad kark), powrót i koło odboczne w przeciwną stronę (w l.), siad nawleczny (śrubowy, igła, Nadel) z ¾ obrotem w lewo, podchwyt. za tylny łęk, waga na łokciach i przerzut wprzód (z oparciem prawego barku na grzbiecie konia) do postawy obok konia.

b) Rozkroczka wzdłuż konia (bez łęk), dochwyt za kark lub siodło. (Wysokość konia 1·50 *m* oddalenie mostka = 1 *m*.

Skok w dal. *a*) Odbicie dowolne, z dowolnego rozbiegu, z mostka 90 *cm* dług., 10 *cm* wysok.; *b*) każdy skok może być poprawiony; *c*) wstrzymanie się w rozbiegu lub upadek przy doskoku liczy się jako skok zły, zakrok przy doskoku skraca przestrzeń przeskoczoną o całą długość zakroku; *d*) długość skoku liczy się od brzegu mostku do pięt doskoku; *e*) każdych 20 *cm* ponad 4 *m* liczy się = 1 punkt.

Skok w wyż o tyczce. *a*) Odbicie dowolne z ziemi, z dowolnego rozbiegu; poprawka dozwolona: dobry skok jest wtedy, jeśli się ciałem nie dotknie sznura i nie upadnie lub nie dotknie rękami ziemi przy doskoku; *b*) kto dotknie sznur tyczką lub ciałem musi poprawić, a gdy się to zdarzy przy poprawce odstępuje od skoku, jednak liczy mu się o ½ punktu więcej; *c*) każdych 10 *cm* ponad 180 *cm* liczy się = 1 punkt.

Rzut kamieniem. (Kostka, cegła kamienna lub kula żelazna): *a*) ciężar kamienia = 15 *kg*; *b*) rzuca się z postawy na ziemi bez rozbiegu; *c*) rzuca się dowolną ręką; *d*) poprawka dozwolona; *e*) długość rzutu liczy się od linii, za którą stoi rzucający, do miejsca pierwszego upadku ciężaru; *f*) przekroczenie linii w czasie rzutu, czyni go nieważnym; *g*) każdych 20 *cm* ponad 4 *m* rzutu = 1 punkt.

Ćwiczenia okręgowe z oceną.

Obok ćwiczeń zawodniczych jednostek i ćwiczeń wspólnych laską, odbywały się wzorowe ćwiczenia całych okręgów tak w ćwiczeniach laską, jak i na przyrządach.

Wzorowe te ćwiczenia podlegały ocenie. Nie były to zawody okręgów, mimo to okręgi, które na to zasłużyły, otrzymywały pisemne uznanie. Wzorowe te ćwiczenia rozpoczęły się już pierwszego dnia, zaraz po ogólnych ćwiczeniach laską i odbywały się w następnych dniach rano i popołudniu.

Opisanie ćwiczeń tych szczegółowo wyszłoby daleko poza ramy zakreślonego artykułu, który i tak już zbyt rozszerzyłem, ograniczę się przeto do najciekawszych chwil.

Porządek, w jakim każdy okręg odbywał ćwiczenia swoje, był następujący: najpierw rozpoczynano masowe ćwiczenia laską (były to ćwiczenia obowiązkowe), następnie przystępywano do ćwiczeń na przyrządach, tu rozpadały się zastępy na: zastępy zwykłe i wzorowe tak poszczególnych towarzystw, jak i na zastępy wzorowe żup. Liczba zgłoszonych ćwiczących się w poszczególnych okręgach wynosiła od 107 (okręg VII. górnej Wezery) do 2.214 (okręg XIV. Król. saskie). Liczba zastępów od 10 (okr. VII.) do 100 (okręg XIV.).

Ale, jak to zwykle bywa, że zgłoszonych jest więcej, niż w rzeczywistości staje do ćwiczeń, tak też było i tu. Okręgi stawały dość przerzedzone, zamiast np. 150 stanęło tylko 80, zamiast 2.214 tylko 2.000, podobnie się działo i z zastępami. Mimo to jednak ćwiczenia te były wcale dobrym obrazem pracy, jaka wre w poszczególnych okręgach i gniazdach turnerskich, a wysoki stopień wyćwiczenia i rozmaitość rodzai ćwiczeń i kombinacyi przyrządów świadczył o pomysłowości Gron nauczycielskich.

Do ćwiczeń oryginalnych pomysłowością zaliczyć muszę:

1. ćwiczenia na poręczach bez żerdzi (okręg III. *c* prow. Saska i Anhalt);
2. ćwiczenia masowe na 14 poręczach (okręg IV. *c*);
3. " " " 35 poręczach, 12 drążkach i 13 koniach (okręg IV.);
4. ćwiczenia masowe na 16 poręczach (okręg V.);
5. " " " 6 " (okręg VI.);
6. " " " 8 " (okręg VII.);
7. ćwiczenia masowe na 9 poręczach, ustawionych w krzyż (okręg IX.);
8. ćwiczenia masowe na 33 koniach (okręg X.);
9. ćwiczenia jednostkowe na 6 poręczach w trzy krzyże ustawionych (okręg XI.);
10. ćwiczenia masowe w biegu trwałym (500 *m*) ozdobnym w takt muzyki (okręg XIV. pomysł dyr. Biera);
11. ćwiczenia masowe na 32 koniach wszerz (okręg XV. *a* Austrya);
12. ćwiczenia jednostkowe na 2 poręczach i drążku [wielce pomysłowe] (okręg XV. *a*);
13. ćwiczenia masowe obrazowe: laską, ciężarkami i maczugą (okręg XV. *a*);
14. ćwiczenia masowe na 16 kozłach (okręg XV. *b*).

Gry wzorowe i w zawody.

Niezależnie od wzorowych ćwiczeń okręgów, urządzono równocześnie na olbrzymim boisku zlotowem gry wzorowe i w zawody.

Do zawodów wybrano 6 gier najlepszych a mianowicie: Plinie (Barlauf), Pięstówkę, Kopankę (Footbal association), Palanta, Piłkę procną, Tamburino i Bieg sztafetowy — ponadto: Polo na kołach. Jako gry wzorowe zaprodukowano oprócz tych samych także: Granicę, Koziołka, Podrywkę z koszykiem i Podrywkę w kole.

Gry te odbywały się przez trzy dni tak rano, jak i po południu na boisku, które do tego celu zawsze rozdzielono na pola i odgraniczono drucianemi linewkami, pozostawiając ⅓ boiska do ćwiczeń wspólnych okręgowych, odbywających się równocześnie z grami.

Śledziłem ten rodzaj ćwiczeń cielesnych z wielkiem zajęciem i przyszedłem do przekonania, że ma on wielką przed sobą przyszłość i u nas, jeśli się tylko rzecz ujmie z właściwego punktu widzenia i rozumienia. Przedewszystkiem: nie ilość, lecz jakość gier, stanowi o rozbudzeniu zamiłowania do tego rodzaju ćwiczeń. Następnie idzie sposób grania, który, jak widziałem w Anglii przy footbalu dzikszym jest, niż w Niemczech. Ponad wszystkie gry, które tu widziałem grane w kilkadziesiąt partyi przez najróżnorodniejsze towarzystwa turnerskie z całych Niemiec a nawet z za morza, przenoszą Niemcy „Pięstówkę“, którą też grają z zamiłowaniem i precyzyą. Gra ta rzeczywiście zasługuje na rozpowszechnienie, daje bowiem tak wszechstronny ruch a przytem jest tak szlachetną i łagodną — tak nic niema dzikości i niebezpieczeństwa w sobie — że samo jeno przypatrywanie się jej sprawia wielkie zadowolenie. Równie dobrą i do niej podobną jest gra „Tamburinem“, a trzecią w szeregu i czwartą Palant i Piłka procna.

Te cztery gry zasługują, abyśmy je wprowadzili na nasze boiska sokole, tak do ćwiczeń młodzieży, jak i do ćwiczeń dorosłych. Reguły tych gier — jak je grać należy, podam w jednym z następnych numerów „*Przewodnika*“.

Najoryginalniejszą a dla mnie najciekawszą była gra „Polo na kołach“. Czterech rowerzystów — dwóch przeciw dwom — stara się piłkę dętą, wielkości małej kuli kręgielnianej, uderzeniem koła przedniego, które zręcznie obracają, podbić do bramki partyi przeciwnej.

Zręczność sportową, jaką tu rozwinąć można, jest nieraz wprost zadziwiającą, tembardziej, że cały teren, na którem się gra odbywa, nie wynosi ponad 200 do 300 m^2.

Wielce zajmującym był też bieg sztafetowy, który również i u nas mógłby mieć od czasu do czasu zastosowanie.

Spostrzeżenia moje zebrane w czasie Zlotu, odnośnie do tego rodzaju ćwiczeń cielesnych formułuję następująco: gry zapuszczają w Niemczech coraz głębsze i szersze korzenie, a dowodem tego najlepszym, że w zawodach gier wzięło udział 130 towarzystw i dwa całe okręgi.

Ćwiczenia starych.

Jednym z najbardziej interesujących momentów były ćwiczenia „starych“ t. zw. „Altersriegen - Alldeutschland“. Stanęło do ćwiczeń tych 25 zastępów, z ogólną liczbą około 200 staruszków powyżej 50 lat życia. Byli tu wśród grona tego ludzie zasłużeni na polu gimnastyki, lekarze, literaci, profesorowie uniwersytetu i t. d., słowem ci, którzy przed wielu laty pracowali nad rozwojem gimnastyki: piórem, słowem i czynem. Zastępy te wyprowadzili Niemcy na widok publiczny, aby dać świadectwo ich gimnastyce, którą — jak wiadomo — tak niefortunnie zaatakował Mosso i niektórzy lekarze francuscy. Zamiast bawić się w odprawy pisane, zwołali więc najstarszych turnerów, aby przekonać ogół, po czyjej stronie słuszność: czy po stronie frazesów teoretycznych, czy po stronie praktyki życiowej. A chyba lepszego dowodu nad taki trudno wyszukać. I gdyby przeciwnicy gimnastyki przyrządowej t. zn. drążka i poręczy, byli widzieli, jak ten liczny zastęp staruszków dzielnie i żwawo ćwiczył na tych „szkodliwych“ przyrządach, jakie wykonywał „wychwyty i woltyże“, jak sobie ćwiczenia te wychwalał i jak wykpiwał uczonych przeciwników, życząc im, aby zawsze tak zdrowi byli, jak oni zdrowymi i świeżymi pozostali do późnej starości i nie skarżyli się — jak oni się nie skarżą — ani na „rozedmę płuc“, ani na „przerost“ worka sercowego, ani na inne „przypadłości“, przepowiadane „turnerom drążkowym i poręczowym“, gdyby ich — powiadam „uczeni“ ci widzieli — musieliby spłonąć silnym rumieńcem wstydu, za swoje lekkie i pobieżne traktowanie tak doniosłej sprawy, jak wykształcenie nietylko zdrowego — jakby chcieli — ale i silnego w ramieniu i pięści — pokolenia.

Ćwiczenia rozpoczęto ogólnemi ćwiczeniami ciężarkami, następnie rozsypano się w zastępy do przyrządów, zakończono zaś popisem na drążku, w którym dowolnie brano udział, przypominając sobie „dawne dobre czasy“, kiedy to „wychwyt, przemyk wspieranie, i olbrzymi“ gładko łączyć umiano. Dziś „sztuki“ te nie szły już tak sprawnie, ale przecie byli tacy nawet siwogłowi, którzy i przemyk olbrzymi „łupnęli“.

Ćwiczenia gości.

Wspólnie z ćwiczeniami okręgów odbywały się także ćwiczenia gości. I tak: Półn. Amerykanie z Indianopolis i New-Yorku ćwiczyli w dwoch zastępach na poręczach. Ćwiczenia ich przechodziły daleko miarę najlepszych zastępów. Włosi ćwiczyli gromadnie na kółkach według systemu Baumana, Rosyanie również na kółkach. — Ćwiczenia Włochów wprowadzały w podziw najtęższych nawet gimnastyków, szczególnie z uwagi na ich zespół. — Ćwiczono równocześnie na 3 parach kółek z taką dokładnością pod względem czasu, że istotnie wierzyć się nie chciało, że to ludzie. — Przyrząd tak chwiejny bowiem jak kółka wykluczał równoczesność w gromadnych ćwiczeniach, Włosi pokazali, że tę trudność pokonać można. Oprócz tego brali goście: z Moskwy, Petersburga, Rygi, Londynu, Szafuzy i Amsterdamu udział w zawodach i ogólnych ćwiczeniach laską, ponadto popisywali się w ćwiczeniach specyalnych na estradzie (o czem poniżej).

Ćwiczenia specyalne.

Ćwiczenia specyalne odbywały się i w dzień i wieczorem przy oświetleniu elektrycznem tak lamp łukowych, jak i światła, rzucanego reflektorem. Popisy dzienne odbywały się na boisku i na estradzie, popisy wieczorne tylko na estradzie.

Na boisku przerabiano w dzień:

1. ćwiczenia maczugami (okręg II. 236 ćwiczących);
2. ćwicz. na podwójnym kozle (Berlin, 120 ćwiczących na 15 dwójkozłach);
3. ćwicz. na okrągłym stole (Lipsk, 40 ćwiczących);
4. *a*) ćwicz. wspólne laską: mężczyzn, kobiet i dorostu męskiego i żeńskiego Tow. norymbergskich;
   b) ćwicz. maczugami (oddział żeński Tow. norymb.);
   c) ćwicz. na poręczach (dorostu męskiego);
   d) ćwicz. chorągiewkami (dorostu żeńskiego);
   e) ćwicz. na koniu i koźle (członków Tow. norymb.);
5. ćwicz. na przyrządach i gry (Tow. akademickie).

Na estradzie popisywali się w dzień:

1. ćwicz. laską (Tow. z Krefeldu);
2. ćwicz. dowolnemi na drążku (Hamburg);
3. ćwicz. dyskiem (rzut dyskiem w obrazach ćwiczeń wolnych), (Krefeld);
4. ćwicz. maczugą, (Liniec);
5. szermierką (Tow. akademickie).

Program popisów na estradzie wieczorem o godz. $9^1/_2$ był następujący:

W niedzielę:

1. ćwiczenia maczugami podwójnemi (dwojakami) Towarzystwo Lipskie):
2. ćwicz. na drążku (Tow. z Indianopolis);
3. w reju kostyumowym (oddział żeński I. Norymbergia);
4. ćw. na 3 drążkach obok siebie ustawionych (Hanower);
5. ćwicz. elektrycznemi maczugami (Filadelfia);
6. piramidy na 3 koniach (środkowy wyższy) (Norymbergia).

W poniedziałek:

1. ćw. laską (Augsburg);
2. ćw. na podwójnym drążku (drążek nad drążkiem) (Drezno);
3. ćw. pochodnią (Norymbergia);
4. ćwiczenia angielskich nauczycielek gimnastyki „Battersa Polytechnics“ z Londynu:
   a) ćwicz. laską (metodą szwajcarską);
   b) ćw. krótkiem wywijadłem (jako wspólne i jednostkowe);
   c) ćw. maczugami;
5. ćwicz. elektrycznemi maczugami (Karlsruhe);
6. piramidy na 16 złączonych orczykach (Schwabach).

We wtorek:

1. ćwicz wolne i laską (Lipsk-Schlatfeldgau);
2. ćwicz. wspólne na skombinowanych 5 drążkach i 5 poręczach (Norymbergia);
3. ćw. wolne 20 kobiet angielskich z Towarzystwa „Gymnast. Teachers Training College, South Western - Polytechnic London“;
4. ćwicz. podwójnemi maczugami (Norymbergia);
5. ćwicz. na koniu (Norymbergia).

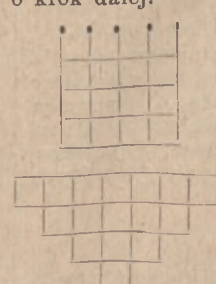
W środę:

1. ćwicz. 12 pierwszych zwycięzców w zawodach;
2. powtórzenie wybitniejszych punktów z poprzednich programów.

Wskutek deszczu, który dość często przeszkadzał w dniach zlotowych, uległy programy wieczornych popisów estradowych pewnym zmianom tak, że ostatni program wyznaczony na środę zupełnie opuszczono. Wszystkie inne punkty trzech poprzednich dni wykonano ale w pewnem przestawieniu. Z programów powyższych łatwo wywnioskować, jak wielka była rozmaitość specyalnych ćwiczeń, które też uwagę widzów trzymały w wielkiem napięciu. Każdy z punktów tych był w swoim rodzaju oryginalny, ciekawy i obmyślany na silny efekt, a jednak trzymany w granicach, które nie sięgały „gimnastyki cyrkowej“.

Na pierwszy plan wybiły się ćwiczenia Angielek, niezmiernie oryginalne. Ćwiczyły one wszystko w takt muzyki. Ćwicz. laską, ćw. wywijadłem, ćw. maczugami i wielce charakterystyczne ćwiczenia wolne na miejscu i postępowe, ba nawet ustawienie w kolumnę ćwiczebną (rozstęp) dokonały w takt muzyki. W ćwiczeniach wolnych Angielek spostrzegłem wiele pierwiastków gimnastyki szwedzkiej, pierwiastek niemiecki zaś był tak oryginalnie zmieniony i przystosowany do swoich narodowych upodobań, że go trudno było rozpoznać. W każdym ruchu widać było niezmierną dokładność wykonania w każdym obrocie lub poruszeniu z miejsca przeważał skok i pląs. Pochód na miejscu i z miejsca wykonywały zawsze z silnym skurczaniem kolan ku piersi, każdy $^1/_4$ lub $^1/_2$ obrót skokiem, skłony tułowia i ruchy ramion sposobem szwedzkim, ćwiczenia postępowe łącznie z ruchem ramion pląsem, słowem w każdym ruchu przebijała jasna myśl, jak najlepszego wykorzystania ruchu dla organizmu.

Na drugiem miejscu postawić muszę, jako oryginalne i rzadkie ćwiczenia: piramidy na orczykach. Poraz pierwszy widziałem je w r. 1900 na Zlocie szwajcarskim w Chaux de Fonde, ale w formie ćwiczeń gromadnych, teraz postąpiono o krok dalej.



System orczyków w prostokącie jakiego użyto w Szwajcaryi, zmieniono teraz na formę trójkątną. Na tej trójkątnej odwróconej wierzchołkiem w dół siatce, wiszącej na 10 *m* wysokości rusztowaniu wykonywano efektowne piramidy jużto w postawach jużto w zwieszeniach głową w dół.

Trzecie wybitne miejsce zajmowały różnego rodzaju ćwiczenia maczugami a mianowicie:

a) maczugami dwojakami (podwójne);
b) maczugami elektrycznemi;
c) pochodniami.

Czwarte miejsce wyznaczam dla reszty ćwiczeń specyalnych, jak: ćwiczenia i piramidy na skombinowanych przyrządach, rej kostyumowy, ćwiczenia wolne, laską i t. p.

Zapasy — szermierka w zawody.

Zapas i szermierka o nagrodę znalazły również umieszczenie w programie zlotowym. Odbyły się one w środę rano równocześnie. — Zapasy (niemieckie) na boisku w dwóch partyach; szermierka na pałasze i szpady na estradzie.

Do zapasów wolno b[illegible] stanąć tylko tym turnerom, którzy w sześcioboju uzyskal najmniej 25 punktów lub [illegible] boju 10 punktów, innych, którzy nie [illegible] udziału w tych za-

wodach, do zapasów niedopuszczono. Zawodnicy sześcioboju bruli się między sobą, zawodnicy trójboju również tylko między sobą.

Ćwiczenia młodzieży szkolnej, dorostu turnerskiego i oddziałów żeńskich.

Do ćwiczeń tych dostarczyła młodzieży i kobiet sama tylko Norymbergia.

Młodzież szkolna męska z klas wydziałowych VI., VII., VIII., ogółem 60 klas w liczbie 1000 głów wykonała: *a)* ćwiczenia wspólne laskami; *b)* ćwiczenia na przyrządach klasami; *c)* ćwiczenia osobne jednej (VIII.) klasy: ćw. laską i skok przez kozła metodą Maula (bardzo oryginalne).

Młodzież szkolna żeńska z klas wydziałowych VI. i VII., ogółem 62 klas w liczbie około 2000 głów wykonała: *a)* ćwiczenia wolne łącznie z pląsami (elementa rejów; *b)* ćwiczenia klasami na przyrządach.

Dorost i oddziały żeńskie Norymbergskich Tow. gimnastycznych w liczbie około 450 głów wykonały: *a)* ćwicz. wolne i rzędowe; *b)* ćwicz. na przyrządach; *c)* ćwiczenia specyalne: 1. ćwicz. wolne falowe (dorostu męskiego); 2. Reje (dorostu żeńskiego); 3. ćwicz. chorągiewkami (oddziału żeńskiego; 4. ćwicz. na poręczach w takt muzyki (oddziału żeńskiego); 5. ćwicz. maczugami (oddz. żeńskiego); 6. ćwicz laską (oddz. żeńskiego).

Z wszystkich powyższych ćwiczeń odznaczały się oryginalnością: ćwicz. dziewcząt: wolne łącznie z pląsami; ćwicz. chłopców metodą Maula: ćwicz. falowe dorostu, reje dorostu żeńskiego, ćwicz. chorągiewkami, i na poręczach w takt muzyki.

Przedstawienia uroczyste

specyalnie na Zlot napisanej sztuki dawano codziennie a nawet dwa razy dziennie na scenie w Festhali.

Rozdanie nagród zwycięzcom.

Czwartego dnia t. j. w środę popołudniu o godz. 6. nastąpiło rozdanie nagród i zakończenie uroczystości. W trójboju otrzymało nagród ogółem 452 turnerów, w sześcioboju 201. Najwyższa liczba zdobytych punktów w pierwszych zawodach wynosiła 29, osiągnął tę liczbę tylko jeden turner niejaki Welz Emil z Kilonii, najwyższa liczba zdobytych punktów w drugich zawodach wynosiła 64·5, osiągnął ją tylko jeden, niejaki Zossel Fryc z Monachium.

Wszyscy zwycięzcy otrzymali dyplomy i wieńce laurowe.

Statystyka.

Na zakończenie sprawozdania mojego podam jeszcze statystykę turnerstwa niemieckiego, którą skopiowałem z tabel, wystawionych w budynku zlotowym a sporządzonych przez Georga Drechslera, Regierungsrevisor-Turnlehrera w Beyreuth.

	Związki dla celów wychowania cielesnego	Liczy Towarzystw	Liczy członków
1.	Deutsche Turnerschaft	6.915	763.924
2.	Verband Deutscher Touristenvereine	1.518	110.000
3.	Deutsch-Oesterreich. Alpenverein .	284 sekcyi	54.667
4.	Deutsch-Oest. Rad- und Motorfahrer-Verband	900	50.000
5.	Arbeiter Turnerbund	566 sekcyi	40.029
6.	Deutsch-Zimmerstutzen-Vereine (bez Związku)	3.230	40.000
7.	Deutsch-Atletik-Verband	1.000	35.000
8.	Deutsch Scharfschützen-Bund . .	540	17.618
9.	Deutsch-Ruder-Verband	203	28.713
10.	Deutsch-Akademischer Turnerbund	26	4.069
11.	Deutsch. Schwimmerschaft . . .	37	3.871
12.	Deutscher Turnlehrer-Verein . . .	25	2.194
13.	Deutscher Sängerbund	3.694 w 50 sekcyach	109.339

Niemcy mają 64 miast, w których Towarzystwa gimnastyczne liczą więcej, niż 1000 członków. Oddziały turnerskie żeńskie powstały w r. 1897. Na 58 milionów Niemców jest 763.924 gimnastyków czyli na 82 osoby przypada 1 turner. (Kobiet ćwiczących się liczą Niemcy 24.407, dziewcząt ćwiczących w Tow. 8932, chłopców 31.834).

W Austryi na 11 milionów Niemców przypada na 184 osób 1 turner. (Kobiet ćwiczących 3506, dziewcząt 1015, chłopców 1965). — Polacy w Galicyi mają na 4 miliony ludności 10.000 sokołów, na 400 przypada 1 sokół. — W Czechach przypada na 6½ milliona ludności 47.500 sokołów czyli na 137 1 sokół. W Węgrzech na 18·5 miliona ludności przypada 4500 gimnastyków czyli na 4111 = 1 gimnastyk.

We Francyi: na 39 milionów jest 100.000 gimnastyków czyli na 390 głów 1 gimnastyk.

W Szwajcaryi: na 3·14 milionów jest 43.475 gimnastyków czyli na 72 głów 1 gimn. (Turnlehrer-Verein liczy 300 członków).

W Belgii: na 6·67 milionów jest 14.704 gimnast.

We Włoszech: na 31·7 milionów jest 13.175 gimnast. (Tow. gimnast. nauczycielskie liczy 300 członków).

W Holandyi: na 5·07 milionów jest 10.208 gimnastyków.

W Norwegii: na 2 miliony jest 6500 gimnastyków.

W Szwecyi: na 5·06 milionów jest 2300 gimnastyków.

W Danii: na 2·31 milionów jest 3500 gimnast.

W Ameryce północnej: na 73 milionów jest 2·78 milionów Niemców. Niemcy liczą 34.708 gimnastyków, czyli na 41 przypada 1 turner; reszta ludności liczy 67.920 czyli na 1074 przypada 1 gimnastyk. Kobiet ćwiczących się liczy Ameryka Północna 5591, dorostu: dziewcząt 10.099, chłopców 18.012.

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Okręg I. *Protokół III-go zwyczajnego Posiedzenia Wydziału okręgowego w Krakowie dnia 8. listopada 1903 godz. 10. rano.*

Obecni: Prezes Turski; członkowie: Dr. Emilewicz, Gołąmb, Dr. Rowiński, Ruciński, Szaynowski i Dr. Wcisło. Nieobecność usprawiedliwił Dr. Balicki.

I. Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia.

II. Sekretarz zdaje sprawę z załatwionych przez Wydział czynności. Omówiono stosunki zawiązujących się gniazd w okręgu. Szczególnie uznano powstanie gniazd we Frysztacie i Michałkowicach na Śląsku za pożądane i w razie zgłoszenia się ich do Związku zalecić je do przyjęcia.

Co do gniazda włościańskiego w Bierzanowie polecono dd. Emilewiczowi i Wciśle ponowne zbadanie stosunków tamże — oraz zaagitowanie i poparcie usiłowań tamtejszych w zorganizowaniu towarzystwa.

Sprawę takiegoż Sokoła w Gdowie poruczono Prezesowi Turskiemu do zbadania i zaopiniowania przed Związkiem.

Wreszcie uchwalono przedstawić Związkowi do przyjęcia Towarzystwo w Andrychowie — jako mające podstawy bytu — a to na wniosek d. Gołąmba.

III. Sekretarz i naczelnik zdają sprawę z przygotowań, a następnie wyników Zlotu krajowego — a to odnośnie do udziału krakowskiego Okręgu. Przyjęto do wiadomości.

IV. Sekretarz zdaje sprawę z ruchu w Okręgu — a to w okresie przedzlotowym, a później w czasie wakacyjnym Podaje wyniki z wycieczek i większych zjazdów w Dobczycach, Zakopanem, Myślenicach i Żywcu. Przyjęto do wiadomości.

V. Skarbnik odczytuje sprawozdanie kasowe i wykaz zaległych wkładek. Uchwalono ponaglić o te ostatnie, a zarazem zwrócić uwagę towarzystw na przepis ogłoszony w *Przewodniku* z listopada b. r., wedle którego zaleganie z wkładkami ponad 2 lata powoduje wykreślenie ze Związku i Okręgu.

Na wniosek d. Rowińskiego odpisano Podgórzowi wkładkę za r. 1903 — z powodu szkód zrządzonych powodzią.

VI. Wnioski członków:

1. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono przedstawić okręgowemu Zjazdowi delegatów wniosek, aby najbliższy Zlot okręgowy, który w myśl regulaminu przypada na r. 1904 — odroczyć do r. 1905 — a to z tych powodów, że ostatni był urządzony w r. 1902 — zaś w r. 1903 Zlot krajowy — a następnie kilka większych popisów wspólnych z okręgu — i że skutkiem tego fundusze zlotowe i ogólne towarzystw zostały mocno uszczuplone. Ewentualną uchwałę Zjazdu ma się przedłożyć Wydziałowi Związku do zatwierdzenia.

2. Naczelnik Ruciński przedstawia projekt urządzenia okręgowego kursu nauczycielskiego.

Kurs ten odbywałby się w Krakowie w kilku najdogodniejszych okresach czasu — np. podczas feryi świątecznych i wakacyjnych — a ogólne trwanie oznacza się na 8 tygodni.

Zadaniem kursu całego, a względnie poszczególnych jego seryi będzie:

a) zaznajamianie naczelników z całego okręgu z dalszym postępem w dziedzinie gimnastyki — a przedewszystkiem z nastąpić mającą reformą systemu gimnastycznego;

b) kształcić zgłaszających się członków na tymczasowych i niezbędnych nauczycieli — zwłaszcza dla nowych i małych gniazd;

c) służyć na przygotowanie kandydatów na kurs związkowy;

d) ewentualnie, w dalszym rozwoju — kształcić uczestników do zdawania wprost egzaminu gimnastycznego — bądź to sokolego, bądź rządowego (np. w razie niemożności brania udziału w kursie związkowym).

Projekt przyjęto i uchwalono urządzić I-szą seryę kursów tych podczas feryi Bożego Narodzenia, a drugą na święta Wielkanocne.

Co do kosztów przyjęto zasadę następującą: koszta nauczycieli, wykładających na kursie pokrywa Związek; koszta podróży kandydatów Okręg — zaś koszta utrzymania (dyety) pozostawia się towarzystwom do umowy z kandydatami — przyczem wzywa się je do możliwych ułatwień kandydatom uczestniczenia w kursie — a dla normy postanawia się, że dzienne strawne ma wynosić 4 korony.

3. D. Rowiński oznajmia, że Sokół krakowski ma zamiar urządzenia osobnego kursu gimnastycznego dla kandydatów męskiego Seminaryum nauczycielskiego.

Ponieważ sprawa ma znaczenie ogólne i doniosłe właśnie dla gniazd prowincyonalnych, ponieważ z kandydatów tych wytwarza się najwięcej sił nauczycielskich dla towarzystw sokolich, wnosi o udzielenie subwencyi u Okręgu na ten cel w kwocie 100 koron. Uchwalono.

4. Wreszcie uchwalono ryczałt na pomoc kancelaryjną miesięcznych 5 koron.

Na tem zakończono. *Szaynowski*, sekretarz.

Dolina. Gniazdo nasze pod względem publikowania drukiem swej działalności trzymało się dotychczas zasady: „Siedź w kącie — znajdą cię“ i wyczekiwało chwili, kiedy będzie mogło czemś pochlubić się przed polskiem Sokolstwem. Chwila taka wprawdzie dotychczas jeszcze nie nadeszła, ale nie godzi się nadal chować pod korzec dzieje naszego ustawicznego borykania się z przeciwnościami. — Dnia 4. marca 1894. zawiązało się nasze gniazdo kresowe, bo położone u przedmurza Karpat w okolicy rdzennie ruskiej. Słusznie obrał sobie zaraz nasz Sokół jako jedno z najpierwszych zadań zbudowanie własnego domu, bo ćwiczenia w szopie odbywane w pierwszym roku założenia gniazda, później pożar najętego lokalu i przyrządów gimnastycznych, a wreszcie cuchnąca sala u p. Rubina z wchodem urągającym wszelkiej hygienie mogły odstraszyć od ćwiczeń nawet ludzi pozbawionych powonienia.

Zmiana lokalu wobec ogólnego braku mieszkań w Dolinie była wprost niemożliwą. Dzięki usilnym staraniom druhów Wierzbickiego, Traunfellnera, Bogdanowicza i Schwarza otrzymało gniazdo nasze od gminy plac budowlany, na którym rozpoczęto budowę z funduszów zbieranych pilnie w całej okolicy. I wreszcie w r. 1901 stanął budynek sokoli z wieżą, — mieszczący salę ćwiczebną o rozmiarach 17×10 metrów, stałą scenę, dwie szatnie i jednopiątrowy dom czynszowy; znalazł zatem Sokół odpowiednie pomieszczenie, ale równocześnie stanął nad brzegiem przepaści, na której dnie — ruina finansowa. Kosztorys bowiem budowlany przekroczony został o połowę wskutek tego, że przy zakładaniu fundamentów plac budowlany okazał się źle ugniecionem śmieciskiem, w które piloty wchodziły jak w bagno i fundusze budowlane rychło się wyczerpały. Widmo licytacyi gniazda sokolego zbliżało się ku nam nieubłaganie, banki odmówiły udzielenia tak wysokiej pożyczki, by ocalić Towarzystwo, kilku druhów ofiarnych nadszarpnęło poważnie swą egzystencyę podpisując weksle na ostateczne ukończenie budowy, szturmowanie do Związku sokolego minęło bezskutecznie i zdawało się, że gniazdo liczące już przeszło stu członków rozbije się, a pessymiści zawczasu głosili, że do sokolej sali gimnastycznej w Dolinie sprowadzi się lada dzień synagoga żydowska.

Znalazło się jednak 23 druhów, którzy częścią osobistymi wekslami częścią gotówką złożyli na ręce Wydziału kwotę 5.000 kor., którą wszystkie piekące długi spłacono. I niech jeszcze kto twierdzi, że w polskiem społeczeństwie wygasa ofiarność i poczucie łączności! — Pozostał jeszcze ciążący na hipotece dług Banku krajowego w kwocie 14.468 kor. i tutejszej Kasie oszczędności w kwocie 8.810 kor. — Niechajże to smutne doświadczenie naszego gniazda będzie przestrogą innym przed zbyt pochopnem braniem się do budowy bez dostatecznych funduszów. — Dziś gniazdo nasze wzrosło do 152 druhów z tego 33 kobiet. Nie dziwota, że przez ostatnie cztery lata Wydział wytężył wszystkie siły na urządzanie zyskownych przedsiębiorstw, jak koncerty, przedstawienia amatorskie, festyny i t. p., byle nie dać pająkowi snuć sieci w kasie sokolej. Od kilku miesięcy, gdy byt dalszy mamy już zapewniony i położenie materyalne niezgorsze, zaczyna Wydział pracować nad ożywieniem ruchu na sali gimnastycznej.

Utrzymujemy fachowego nauczyciela gimnastyki, zawiązaliśmy Kółko śpiewackie i amatorskie, urządziliśmy w r. 1902 obchód listopadowy, na wiosnę r. 1903 wieczorek 3-go maja, czcimy bolesne sercu Polaka rocznice nabożeństwami żałobnymi, schodzimy się często w naszej sali nie gorsząc się, że niema jej za co wymalować a budynku zewnątrz wytynkować. — Przykro jednak stwierdzić, że nie wszyscy Polacy, którzy w naszem miasteczku mieszkają i widzą nasze borykanie się z biedą a wytrwałe dążenie naprzód z podniesioną głową, nawet do Sokoła nie należą.

Kazimierz Dąbrowski, sekretarz. *Michał Schwarz*, prezes.

Kołomyja w listopadzie 1903. Rok obecny zapisze się niewątpliwie niezatartemi głoskami w dziejach naszego Sokoła. Po dwukrotnym wyborze Wydziału — pierwszy bowiem zrezygnował — wzięliśmy się z zapałem do pracy nad przygotowaniem zlotu, w którym wzięliśmy udział w dwóch drużynach, do ćwiczeń wolnych stanęło nas przeszło 90-ciu. Niewątpliwa to zasługa naszego naczelnika d. K. Haczewskiego, który wraz z Gronem nauczycielskiem nad przygotowaniem zlotu niezmordowanie pracował.

Zlot tegoroczny wywołał żywy ruch na Pokuciu nie tylko w naszem gnieździe — zaczęły powstawać nowe gniazda, które, jakkolwiek młode, mogą karnością i solidarnością niejednemu ze starszych gniazd być przykładem.

Pierwszy ruszył się za naszą inicyatywą Peczeniżyn — druhowie z Peczeniżyna wstąpili gremialnie do nowego gniazda, byli na zlocie umundurowani i brali udział w ćwiczeniach — młodą tę drużynę wyćwiczył d. Władysław Mianowski, który przez dwa miesiące dwa razy w tygodniu w Peczeniżynie prowadził ćwiczenia.

Chcąc dać nowemu gniazdu podstawę materyalną urządziliśmy dnia 23. sierpnia festyn w Peczeniżynie, który odpowiedział naszym zamiarom i przyniósł spory dochód; drużyna kołomyjska na festyn ten udała się przeważnie pieszo (12 klm.) w szeregu a była to w naszym Sokole pierwsza tego rodzaju wycieczka.

W ślad za Peczeniżynem poszły sąsiednie miasteczka: Obertyn, Gwoździec, Zabłotów.

W Obertynie w dniu 15. b. m. poświęcono uroczyście salę Sokoła.

Jako najbliżsi sąsiedzi wzięliśmy w tem poświęceniu udział, a imieniem naszem przemawiał wiceprezes Dr. Piórkiewicz. Byli tam również Sokoli horodeńscy z prezesem d. Cieńskim na czele. Imieniem Sokoła obertyńskiego przemawiali dd. Theodorowicz i Wagner — imieniem Sokoła horodeńskiego znany krasomowca i wzorowy Sokół i Polak d. Cieński. Cała uroczystość wypadła wprost wspaniale, nastrój był podniosły — jakiś taki bardzo nasz. Niedługo — bo za dwa tygodnie ma poświęcić swoją salę, w wynajętym domu urządzoną, Sokół zabłotowski — i tam nas nie braknie.

Najlepiej jednak powiodło się Sokołowi w Gwoździcu — ma już zapewniony grunt pod budowę i znaczną część materyału.

Ale oprócz sąsiadów nie zapominaliśmy o naszej dalszej braci sokolej, byliśmy na festynie sokolim w Kossowie dnia 16. sierpnia b. r., gdzie 40 druhów brało udział w ćwiczeniach pod kierownictwem d. K. Haczewskiego — byliśmy tam w czerwcu przed zlotem, gdzie braliśmy udział w ćwiczeniach zlotowych — na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego w Samborze, wysłaliśmy delegacyę — tak samo na uroczystość poświęcenia gmachu Sokoła w Zaleszczykach i Brzeżanach.

Na wewnątrz u siebie staramy się w roku bieżącym o jak najlepszy rozwój szkoły gimnastycznej — a usiłowania nasze uwieńczył ten skutek, że obecnie mamy największą ilość uczni i uczenic od początku istnienia towarzystwa.

Obecnie pracujemy nad zmianą statutu — a walne zgromadzenie w pierwszych dniach grudnia przez zatwierdzenie naszego projektu umożliwi towarzystwu należyty rozwój — a do tego usilnie dążymy i dążyć będziemy zawsze.

Tegoroczna wieczornica Kościuszkowska wypadła wobec rozbudzonego na Pokuciu życia sokolego nadzwyczaj uroczyście a do jej uświetnienia przyczynili się druhowie z Obertyna, Zabłotowa, Peczeniżyna i Gwoździca, którzy wspólnie z nami wspólne święto sokole obchodzili. Po wieczornicy odbyła się skromna wieczerza — do stołów zasiadło przeszło stu druhów i posypały się mowy szczere, serdeczne, podniosłe i rozbrzmiewała pieśń polska....

Przy tej sposobności odnośnie do korespondencyi ze Śniatyna umieszczonej w nrze 8. (str. 68) oświadczamy, że nie byliśmy inicyatorami festynu „Czytelni polskiej“ w Kętach, więc też i nie wzięliśmy w nim udziału. Wydział Sokoła śniatyńskiego zapewnił nas pismem z 20. września b. r., że korespondencyi tej nie pisał, ani też nikogo nie upoważnił do napisania jej.

Tłumacz. W niedzielę dnia 20. września odbył się w Tłumaczu festyn „Sokoła“, w którym wzięli udział, przybyli w liczbie dwudziestu kilku druhowie stanisławowscy, oraz kilku druhów z Buczacza. Z dworca ruszono przy dźwiękach stanisławowskiej „Harmonii“ podwodami do miasta, a mianowicie do budynku „Sokoła“, gdzie przybyłych witali miejscowi druhowie. Po odegraniu przez orkiestrę pobudki na ulicach miasta odbyła się próba ćwiczeń, po której rozeszli się przybyli goście po mieście, aby pokrzepić nadwątlone siły.

Około czwartej popołudniu rozpoczął się w parku p. Jahna festyn poprzedzony wolnemi ćwiczeniami zlotowemi, wykonanemi przez miejscowych i przybyłych Sokołów. Ćwiczenia wypadły ku wielkiemu zadowoleniu, poczem rozproszono się po pięknym parku, ozdobionym leżącym wśród niego stawem. Gdy się zmierzchło ukazał się oczom zebranej publiczności piękny obraz z żywych osób, ustawiony na leżącej wśród stawu wyspie,

a po skończonym obrazie odezwał się umieszczony na tratwie chór pieśnią „Z dymem pożarów“. Po spaleniu ogni sztucznych udano się do sali „Sokoła“, a zarazem kasynowej, gdzie rozpoczęły się ochocze tańce trwające aż do północy.

Pożegnani następnie przez prezesa „Sokoła“ tłumackiego d. Walewskiego, ruszyli zamiejscowi druhowie na dworzec, unosząc miłe wspomnienie, zrażeni jednak cokolwiek zbytniem dzieleniem się miejscowej inteligencyi na rozliczne zamknięte w sobie pseudoarystokratyczne kółka i kółeczka.

Tuchów. Dnia 15. października odprawiono tu staraniem „Sokoła“ nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki. Wzięło w niem udział 16 umundurowanych druhów, ochotnicza Straż ogniowa, dziatwa szkolna, delegaci z gmin wiejskich, tudzież spory zastęp miejscowej inteligencyi i mieszczan.

Nieobecnością świeciły tylko cechy rzemieślnicze. Zdaniem wszystkich — zjawić się one powinne były „in corpore“ z chorągwiami i światłem, tem więcej, że proszono je o to pisemnie i ustnie przez delegatów „Sokoła“. Natomiast na uznanie zasługuje chór mieszczan, który podczas Mszy św. śpiewał pieśni kościelne.

Powszechną uwagę zwracały wieńce złożone na trumnie przez włościan z Burzyna i Zalasowej

Już to włościanie tut. okolicy nie po raz pierwszy dają dowody, że są Polakami.

Jaki zaś duch ożywia ich zacne proste serca, przytoczę tu wiersz, ułożony wspólnemi siłami kilku włościan umyślnie na uroczyste otwarcie wypożyczalni książek dla ludu przez tut. Koło T. S. L., które odbyło się dnia 11. października we wsi Burzynie w asystencyi Sokołów z Tuchowa i okolicy:

Hej do p r a c y, polski Ludu! Nie pożałuj walki, trudu; niechaj żyje polski Lud, co wytrwale znosi trud! choć my prości i w siermiędze, lecz z o ś w i a t ą stłumim nędzę.

Bez uprzedzeń, bez goryczy czujem, kto nam dobrze życzy; kto do naszych spieszy chat, t e n nam całem sercem brat; więc rodacy d o n a s spieszcie, w c h ł o p s k i e chaty światło nieście!

A Tuchowska Matka nasza ziemię naszą łzami zrasza, lecz Bóg ześle wkrótce czas, z grobu Polski zrzucim głaz: praca, miłość, mądrość, cnota otworzy wolności wrota!

Choć dziś przemoc światem rządzi, to się wolność święta zrodzi, wzleci Orzeł, śliczny ptak, narodu naszego znak: P o l s k ę w z n i o s ą s w o j ą d ł o n i ą ci, co ż y w i ą i c o b r o n i ą!

Utwór ten z uczuciem i przejęciem wygłosiło dziewczę wiejskie, nagrodzone przez obecnych hucznemi oklaskami.

Po przemowie sekretarza T. S. L. i wygłoszeniu wspomnianej deklamacyi odśpiewał chór Sokołów wraz z ludem pieśni narodowe i religijne, poczem odbyła się wspólnie z włościanami wieczornica, przeplatana patryotycznemi toastami i śpiewami.

Nastąpiły — oklaskiwane entuzyastycznie przez włościan — ćwiczenia wolne 8 druhów, a po skończeniu — gdy ozwały się dźwięki mazura Chłopickiego, puściła się wiara sokola ochoczo w tany z hożemi dziewojami wiejskiemi.

A był to mazur siarczysty — iście sokoli!

W wycieczce tej do braci włościan uczestniczyło 18 umundurowanych druhów.

Sokół bowiem tut. w myśl hasła rzuconego na zlocie we Lwowie, nosi się z zamiarem zakładania gniazd włościańskich w okolicy, a przez wycieczki takie wspólne z T. S. L. chce się wprzód zbliżyć do ludu i pozyskać go dla idei sokolej.

Założona w Burzynie wypożyczalnia T. S. L. liczy 250 dzieł — z czego większą połowę wypożyczono w dniu otwarcia. Zebrani złożyli też na miejscu 16 koron na sprawienie szafy bibliotecznej.

Takąż samą wypożyczalnię założyło tut. Koło T. S. L. w ubiegłym miesiącu w gminie Zalasowej, której uroczyste otwarcie połączono również z wycieczką, ćwiczeniami i wspólną z włościanami wieczornicą niezmordowanych Sokołów.

Do zebranego ludu oprócz zagajenia sekretarza T. S. L. zachęcającego do korzystania z czytelni, przemówił też w duchu patryotycznym zacny proboszcz tamtejszy ks. Owsianka — poczem odśpiewano pieśni narodowe.

Muszę tu podnieść prawdziwie sokolą karność, z jaką druhowie naszego gniazda nawet z odległych okolic mimo słoty i złych górskich dróg śpieszą na każde wezwanie naczelnika.

To też panuje wśród nas ciągłe ożywienie a liczba nasza powiększa się z dniem każdym — jakby na przekor 2 tutejszym puszczykom kraczącym, że „Sokół“ w Tuchowie nie ma racyi bytu. Ma on racyę bytu, tylko nie spać, a ruszać się! Liczba członków gniazda naszego wynosi 76, a fundusz na budowę sokolni 1.500 koron.

Nie od rzeczy będzie też tu wspomnieć o wiecu w sprawie popierania przemysłu krajowego, na który zanosi się w dniach najbliższych, co daj Boże — jak najrychlej!

Przy sposobności tej zwracam uwagę w i e c o w n i k ó w całego „K r a j u r o d z i n n e g o“ na wydany przez Koło Pań T. S. L. we Lwowie papier listowy, tudzież blankiety telegraficzne (po 20 hal. za sztukę), których używać można do przesyłania życzeń z okazyi uroczystości familijnych i narodowych, posyłając je o 1 dzień wcześniej od zwykłych depesz — przez nalepienie zwyczajnej marki pocztowej.

Cel szlachetny, godny poparcia, a jednak tak papier listowy mimo swej taniości i dobroci towaru, jak i telegramy za mało są rozpowszechnione.

Skład główny: Stanisława Lewicka, Lwów, ul. Bielowskiego l. 4.

Seweryn Iwanicki,
Wydziałowy Sokoła i sekretarz T. S. L.
w Tuchowie.

Wadowickie gniazdo sokole u r o c z y s t o ś c i ą K o ś c i u s z k o w s k ą obchodziło w dniu 25. października b. r. poświęcenie swej własnej sokolni i otwarcie nowowymalowanej sali gimnastycznej. Akt ten odbyto jako uroczystość domową z tego powodu, że już raz było uroczyste poświęcenie sokolni, która niestety z powodu pospiesznego jej wykończenia uległa zniszczeniu przez grzyb. Z dawnej sokolni pozostały tylko cztery ściany sali gimnastycznej a reszta ubikacyi z pruskiego muru wzniesionych zburzoną została.

Na ich miejscu stanął dziś gmach okazały, należycie wybudowany, będący ozdobą miasta.

Wymalowaną została jedynie sala gimnastyczna na podstawie planów p. J ó z e f a M i k u l s k i e g o, profesora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie i pod jego kierownictwem. Motywa tej dekoracyi swojskie — Z a k o p i a ń s k i e.

Sokół w środku trzymający dwa ciążki, otoczony prześlicznym wieńcem rodzimych kwiatów przecudnie ułożonych. Obok wieńca orzeł Polski a po drugiej stronie, trójdzielny herb Polski. Rogi wypełniają herby Zatoru — Wadowic — Krakowa i Galicyi w odpowiedniej swojskiej ornamentyce. Ściany zawierają w $^1/_3$ części górnej wysokości łuki a pomiędzy łukami napisy i sceny z życia sokolego.

Te ostatnie są dziełem bezinteresownej kompozycyi i wykonania d. T a d e u s z a K o ł o m ł o c k i e g o, st. profesora rysunków w tutejszem gimnazyum, a dobrze obmyślane i trafnie ułożone oddają należycie ideę i ducha sokolego.

Sala ta jest arcydziełem sztuki malarskiej o rodzimych motywach.

Poświęcenia dokonał — wśród licznie zgromadzonej drużyny sokolej, Pań, deputacyi miejscowych stowarzyszeń — ks. Dr. C a p u t a.

W przemowie swej podniósł cele i ideały Sokolstwa — jego prace i jej wyniki, a nawiązując to do ogólnego życia wskazał na konieczność podniesienia oświaty wśród szerokich warstw ludności, nieświadomej celów i zadań życia społecznego.

Prezes towarzystwa przedstawił rozwój towarzystwa od czasu założenia t. j. od 1887 roku, jego dobre i przykre chwile, podniósł ofiarność społeczeństwa i instytucyi, poczem odczytano życzenia Związku sokolego. Telegram nadesłało nowe gniazdo we Frysztaku na Śląsku.

Wieczorem odbył się uroczysty w i e c z o r e k K o ś c i u s z k o w s k i, wśród licznie zgromadzonej publiczności i młodzieży szkolnej, a w program jego weszły — prześliczna gra panny Męcnarowskiej z Krakowa i ćwiczenia gimnastyczne członków.

Wieczornicą w górnych salach „Sokoła“ zakończono ten pamiętny dzień w rozwoju naszego gniazda.

Zaleszczyki. Po inauguracyjnem przedstawieniu „Panie Kochanku“ w nowo wybudowanej sali, urządził „Sokół“ tutejszy w dniu 25. października wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci naczelnika i bohatera z pod Racławic. Jak ułożeniem programu, tak też wykonaniem swojem zasłużył wieczór ów na opinię pod każdym względem udatnego. Po odczycie druha Marczyńskiego zastosowanym do uroczystości, nastąpiły produkcye nowo powstałego chóru „Sokoła“, duet na skrzypcach, gra na fortepianie prof. Koniora, trio (skrzypce, wiolonczela i fortepian), deklamacya hr. Dzieduszyckiej a te przeplatały pod kierownictwem d. naczelnika Tarasa ćwiczenia wolne zlotowe, ćwiczenia uczniów laskami i ćwiczenia członków na drążku. Publiczność wypełniła salę po brzegi, wielu przybyło z okolicy a nawet wieśniacy z Uhryńkowiec w liczbie kilkunastu jawili się na sali.

Mając obecnie grunt własny przystąpiliśmy do należytego wykonywania zadań Sokoła; ćwiczenia dla członków odbywają się regularnie dwa razy na tydzień a podnieść też należy gotowość Grona nauczycielskiego, które b e z i n t e r e s o w n i e prowadzi naukę gimnastyki dwa razy w tygodniu dla 48 uczniów szkoły ludowej i wydziałowej a osobno dla 45 kandydatów seminaryum nauczycielskiego.

Pozyskaliśmy na stałe w tym miesiącu zasłużonego członka z gniazda tarnopolskiego druha Mokrzyckiego, mamy zatem dwóch egzaminowanych nauczycieli gimnastyki a p[illegible] ich kierunkiem, przy ich pracy „Sokół“ nasz pełnić będzie[illegible] Bóg, sumiennie swe zadanie.

O stronach innych, ujemnych pomówimy późni[illegible]

Różne sprawy.

— *Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.*

Na fundusz powyższy złożono w listopadzie: Ks. proboszcz Kaszelewski w Zakopanem ofiarowaną mu przez gniazdo tamtejsze za mszę św. odprawioną w rocznicę śmierci Kościuszki kwotę 5 kor., ze składki w puszce biurowej 1 k. 72 h.

— **Datek na cele Związku.** Firma „Rudolf Krimmer“ we Lwowie nadesłała na cele Związku 146 kor. 50 hal. jako 2% od kwoty uzyskanej ze sprzedaży w sezonie zlotowym ubrań ćwiczebnych i odznak sokolich. — Ofiarność ta zasługuje na uznanie i serdeczne podziękowanie.

— **Komitet ratunkowy złoczowski** według drugiej i czwartej nadesłanej nam listy składek (której ogłosić z powodu szczupłości miejsca nie możemy), zebrał dotąd dla nieszczęśliwych pogorzelców złoczowskich 66.191 kor. 18 hal.

Wydział Sokoła złoczowskiego zajmujący się zbieraniem składek na rzecz tamtejszych druhów pogorzelców, przesela najserdeczniejsze podziękowanie ofiarodawcom.

Z końcem miesiąca października b. r. wpłynęło 518 kor. 77 h. a w listopadzie b. r. nadesłali: Sokół Bochnia 17·40, Sokół Brzeżany 43·90, Sokół Dobromil 16·42, Sokół Jarosław 30·—, Sokół Jasło 20·—, Sokół Kalwarya 8·60, Sokół Kraków 30·—, Sokół Lwów 50·—, Sokół Stryj 43·—, Sokół Zagórze 12·—, Apteka Kęty WPana Eustachego Sokalskiego 16·30, WPan Dr. Bylina adwokat w Stryju kilkanaście sztuk ubrań, WPan Finik Konstanty z Przemyśla 5·—, Druh Czechowski Ludwik z Białego kamienia 2·—, Rożankowski Longin ze Złoczowa 1·— i Zborowski Bronisław ze Złoczowa 2·—, Sokół Kołomyja 26·50; razem 842 koron 89 hal.

— **Składki.** Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie zebrał Sokół stanisławowski na wieczornicy kosciuszkowskiej 20 k. Odeśle się z końcem grudnia do Cieszyna z ewentualnemi składkami dalszemi.

— **Pamiętnik IV. Zlotu** Sokolstwa polskiego w r. 1903 we Lwowie, obejmujący wszystko, co tyczyło się Zlotu, lub pozostawało z nim w jakimkolwiek związku, powinien, zdaniem naszem, być pożądanem dla wszystkich druhów uwieńczeniem tego Zlotu, zwłaszcza, że treścią, formą i licznemi rycinami w kraju sporządzonemi zapowiada się jako wydawnictwo piękne i bardzo interesujące.

Dlatego zwracamy uwagę towarzystw sokolich i druhów, że Komitet redakcyjny rozsełą równocześnie do wszystkich towarzystw prospekt z wezwaniem do przedpłaty, aby stosownie do jej wyników obliczyć nakład i rozmiary wydawnictwa.

Nie możemy nawet przypuścić, aby wezwanie powyższe nie odniosło pożądanego skutku, przeciwnie przekonani jesteśmy, że **pamiętnik IV. Zlotu** zamówią sobie przynajmniej ci druhowie, którzy byli uczestnikami Zlotu.

Przedpłatę 3 kor. należy uiścić najpóźniej do 15 grudnia b. r.

— **Odpowiedzi na kwestyonarz statystyczny** nie nadeszły dotychczas ze wszystkich gniazd, tak samo nie wszystkie odpowiedziały na zapytanie w sprawie liczby członków z końcem r. 1903. Jedno i drugie bardzo Związkowi potrzebne. Kwestyonarz dla celów statystycznych (gdyż, niestety, ani połowa towarzystw nie nadesłała sprawozdań za r. 1902), a także dla wydawnictwa, o którem wyżej, korespondentki, na których trzeba wpisać tylko liczbę członków, dla uregulowania nakładu „Przewodnika gimnastycznego“ na r. 1904. Prosimy usilnie o bezzwłoczne nadesłanie odpowiedzi, jednej i drugiej.

Oczywiście tyczy się to tylko tych towarzystw, które odpowiedzi dotąd nie nadesłały.

— **Jeszcze jedna zaległość.** Obok znajdą towarzystwa sokole poważną, ale smutną litanię wkładek zaległych po koniec r. 1903.

Zaległych, pomimo upomnień skarbnika i pomimo, że bez upomnień należało je zapłacić z początkiem 2. kwartału 1903. Jeżeli towarzystwa wykazane w tej smutnej litanii nie rozumieją swego obowiązku i krzywdy, którą wyrządzają interesom Związku i całego sokolstwa, może druhowie delegaci, którzy na ostatnim Zjeździe uchwalili cały szereg wydatków bardzo wielkich, wyjaśnią, komu należy, z czego te wydatki mają być pokryte, jeżeli zaległe wkładki wynoszą dotąd: za r. 1900 (!) 81 k. 60 h., za r. 1901 (!) z 10 (!) gniazd 427 k. 50 h., za r. 1902 z 17 (!) towarzystw 1010 k. 70 h., a za r 1903 z 63 (większej połowy!) towarzystw 6609 k. 83 h., czyli **razem 8129 kor. 63 h.!**

Łatwo uchwalać wydatki, które zresztą są pożądane dobro sokolstwa mają na celu, jeszcze łatwiej krytykować związek i swoje winy zwalać na jego barki, ale najłatwiej nie płacić. Tylko, że to, po prostu, nie ładnie i nie bardzo to dobrze świadczy i naszej łączności, obowiązkowości, służbie dla idei i t. d.

A nie wolno także zapomnieć o tem, że ostatni Zjazd delegatów nakazał uważać za wykreślone ze Związku te towarzystwa, które zalegają z dwiema wkładkami.

I ten nakaz wykonamy w ciągu bm....

Wykaz wkładek do Związku

zaległych z dniem 30. listopada 1903 roku.

L. p.	Gniazdo sokole	r 1900 K	r 1900 h	r. 1901 K	r. 1901 h	r. 1902 K	r. 1902 h	r. 1903 K	r. 1903 h	Razem K	Razem h
1	Baligród	—	—	10	50	21	—	21	—	52	50
2	Bieńczyce	—	—	—	—	—	—	38	—	38	—
3	Bochnia	—	—	—	—	—	—	92	—	92	—
4	Bóbrka	—	—	—	—	—	—	52	—	52	—
5	Borszczów	—	—	—	—	11	50	146	—	157	50
6	Borysław	60	—	60	—	70	—	70	—	260	—
7	Brody	—	—	—	—	—	—	152	—	152	—
8	Brzesko	—	—	—	—	—	—	120	—	120	—
9	Budzanów	—	—	—	—	—	—	33	—	33	—
10	Cieszanów	—	—	35	—	35	—	35	—	105	—
11	Cieszyn	—	—	—	—	—	—	57	—	57	—
12	Czerniowce	—	—	—	—	—	—	89	—	89	—
13	Dobczyce	—	—	—	—	—	—	8	—	8	—
14	Dolina	—	—	67	—	106	—	126	—	299	—
15	Gorlice	—	—	—	—	—	—	156	—	156	—
16	Gródek	—	—	—	—	—	—	90		90	—
17	Grybów	—	—	—	—	—	—	45	—	45	—
18	Horodenka	—		—	—	—	—	114	—	114	—
19	Jasło	—	—	—	—	—		163	—	163	—
20	Jaworów	—	—	—	—	60	—	80		140	—
21	Kamionka	—	—	—	—	—	—	32	—	32	—
22	Kęty	—	—	—	—	—	—	72	50	72	50
23	Kołomyja	—	—	—	—	—	—	211	09	211	09
24	Krosno	—	—		—	—	—	176	—	176	—
25	Limanowa	—	—	20	—	30	—	20	—	70	—
26	Lwów II.	—		—				75	—	75	—
27	Łańcut	—	—		—	100	—	100	—	200	—
28	Mielec	—		—	—	—	—	52	50	52	50
29	Monasterzyska . .	—	—	—	—	—		25	—	25	—
30	Mościska	—		—	—	—	—	55	—	55	
31	Myślenice	—	—	70	—	84	—	82	—	236	—
32	Nisko	—	—	—	—	—	—	30	—	30	—
33	Nowy Sącz	—		—	—	—	—	62	—	62	—
34	Ottynia	—	—	—	—	—	—	35		35	—
35	Podgórze	—	—	—	—	180		102	—	282	—
36	Podwołoczyska . .	—	—	—	—	—	—	89	—	89	—
37	Pilzno	—	—	—	—	—	—	50	—	50	—
38	Przeworsk	—	—	71	—	50	—	60	—	181	—
39	Radymno	—	—	21	—	21	—	22	—	64	—
40	Rohatyn	—	—	—	—	—	—	111	—	111	—
41	Ropczyce	—	—	—	—	—	—	45	—	45	—
42	Rudki	—	—	—	—	—	—	20		20	—
43	Rzeszów	—	—	—	—	—		236	—	236	—
44	Sądowa Wisznia . .	—	—	—	—	10	—	18	—	28	—
45	Sanok	—	—	—		—	—	126		126	—
46	Skałat	—	—	—	—	—	—	23	50	23	50
47	Skawina	—	—	—	—	—	—	48	—	48	—
48	Stanisławów . . .	—	—	—	—	—	—	99	44	99	44
49	Stary Sambor . . .	—	—	—	—	—	—	40	—	40	—
50	Stary Sącz	—	—	—	—	—	—	52	—	52	—
51	Śniatyn	—	—	41	—	96	—	96	—	233	—
52	Strzyżów	—	—	—	—	18	20	65	—	83	20
53	Tarnopol	—	—	—	—	—	—	128	—	128	—
54	Tarnów	—	—	—	—	—	—	145	—	145	—
55	Trembowla	—	—	—	—	—	—	75	—	75	—
56	Tuchów	—	—	—	—	—	—	25	—	25	—
57	Wadowice	—	—	—	—	—	—	203	—	203	—
58	Wieliczka	—	—	—	—	—	—	98	—	98	—
59	Wojnicz	21	60	32	—	33	—	43	—	129	60
60	Zakopane	—	—	—	—	—	—	100	—	100	—
61	Zaleszczyki . . .	—	—	—	—	—	—	68	—	68	—
62	Żółkiew	—	—	—	—	—	—	101	—	101	—
63	Żywiec	—	—	—	—	85	—	83	—	168	—

Wiktor Osiadacz, skarbnik.

Odpowiedź Redakcyi.

— *D. Fr. Batukiewicz, Borysław.* Rymowana rzecz „Snu kajdany“ nie nadaje się do druku — w naszem czasopiśmie.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski.

Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.